
POLSKIEŚCIEKI INTELEKTUALE Z CLOACA MAXIMA W TLE

Autor: Aleksander Szumanski
05.12.2010.

A

POLSKIE ŚCIEKI INTELEKTUALNE CLOACA MAXIMA W TLE

Jest w Wiecznym Mieście zbudowany przez Rzymian przed 2 tys. lat kanał sanitarny zwany „Cloaca Maxima”;, czyli kanał główny, wielki, odprowadzający ścieki do Tybru ze wszystkich kanałów pomniejszych, czynny do dzisiaj w doskonałym stanie. Albowiem jak już Rzymianie coś budowali - drogi, akwedukty, mosty, twierdze, to na tysiące lat. Żadne miasto w Polsce nie posiada materialnej, wizualnej wersji „Cloaca Maxima” , ale w ciągu tysiąclecia dorobiliśmy się niezłe śmierdzącego kanału historycznego, społecznego, politycznego. Istnieje ten ściek w naszej świadomości, zakodowanej w psychice i funkcjonuje znakomicie dzięki sparszywiałym elitom, plebejskiej wierności i braku świadomości narodowej mas.

Gdy w kilkanaście dni po napadzie Hitlera na Polskę powstała słynna "Sonderaktion Krakau" (6 listopada 1939 roku) w czasie której aresztowano i w większości zdręczono i zamęczono w niemieckim hitlerowskim obozie koncentracyjnym profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej i Politechniki Krakowskiej, stało się oczywiste, iż wróg unicestwia intelektualną siłę narodu, aby pozbawić go jego przywództwa.

Niedługo po "Sonderaktion Krakau" hitlerowcy przy udziale ukraińskich nacjonalistów dowodzonych przez Banderę i Szuszkiewicza zorganizowali 4 lipca 1941 na stokach Góry Kadeckiej Wzgórz Wuleckich we Lwowie "Sonderaktion Lemberg", gdzie wówczas stracono 45 profesorów lwowskich wyższych uczelni, a wśród nich trzykrotnego premiera II RP prof. Kazimierza Bartla. Ci intelektualiści, którzy uniknęli śmierci z rąk zbrodniczego hitlerowsko-ukraińskiego batalionu SS-Galizien "Nachtigall" („Słowiki”) byli wyszukiwani, aresztowani i ginęli z rąk siepaczy.

Po 4 czerwca 1989 roku Tadeusz Mazowiecki ogłosił słynną "grubą kreskę", która praktycznie uniemożliwiła ściganie zbrodniarzy komunistycznych i ich tajnych współpracowników – wg. Adama Michnika "ludzi honoru" .Wobec takich decyzji, popartych dodatkowo brakiem dekomunizacji i lustracji elita intelektualna w Polsce przesiąknięta jest agenturą, dla przykładu dwudziestu pięciu tajnych współpracowników na Uniwersytecie Jagiellońskim, odkrytych przez (niestety już zmarłą) dr Barbarę Nowak.

Rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Andrzej Ceynowa i prof. Józef Włodarski - dziekan wydziału filologiczno-historycznego gdańskiej uczelni współpracowali z PRL-owską Służbą Bezpieczeństwa.

Obaj profesorowie byli organizatorami słynnego antylustracyjnego buntu na polskich uczelniach.

Włodarski wraz z Ceynową inicjowali uchwalenie przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich stanowiska potępiającego lustrację na polskich uniwersytetach. Prof. Ceynowa jest twórcą tzw. "antylustracyjnego fortelu akademickiego" . Polegał on na tym, że profesorowie objęci lustracją na własną prośbę byli przenoszani na funkcję asystentów, którzy nie podlegali lustracji.

Po „majstersztyku” prof. Ceynowy, inny prof. dr hab. Krzysztof Turlejski, z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN, dotychczasowy przewodniczący lokalnej Komisji Etycznej nr 1 w Warszawie, mianowany przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego na członka Krajowej Komisji Etycznej, a 10 listopada 2009 roku na pierwszym zebraniu nowego składu tej Komisji wybrany na przewodniczącego Krajowej Komisji Etycznej - wytwornie wypełnił oświadczenie lustracyjne : „całujcie mnie w dupę pajace”.

Jacy profesorowie tacy studenci.

Jeden z najwybitniejszych polskich historyków prof. Andrzej Garlicki pracujący na wydziale historii Uniwersytetu Warszawskiego był tajnym współpracownikiem służb specjalnych PRL, zaś na Uniwersytecie

Mikołaja Kopernika w Toruniu ze Służbą Bezpieczeństwa PRL współpracowało co najmniej 25 naukowców.

Inną sprawą jest lekceważenie istniejącego prawa wobec obowiązującej rzymskiej zasady prawniczej - *dura lex sed lex* /łac. twarde prawo, ale prawo/ i ignorowanie prawa, niekiedy w sposób wulgarny przez wybitne postaci polskiej nauki, czy prof. Bronisław Geremek nienawidzący Polaków i szkalujący nasz kraj poza jego granicami, lub samozwańczy "profesor" Władysław Bartoszewski, honorowy obywatel Izraela, odznaczony medalem znanego niemieckiego polakożercy Stresemanna, nazywający 8 milionowy elektorat PIS bytłem.

Któż włada dzisiaj polską nauką i kulturą w 20 lat po obaleniu komunizmu w Polsce.

Czyżby obaleniu?

Kto napełnia młode umysły pokarmem duchowym prozą i poezją?

Kim są ci "inżynierowie dusz"? Za jakie działania należy uznać unicestwienie sił intelektualnych narodu poprzez fałsz i kłamstwo, hipokryzję i antypolonizm?

Naród tracący patriotyczne, intelektualne przywództwo staje się zniewolony. Okupanci nazistowscy i sowieccy mordowali elity aby ujarzmić naród, a co teraz? Teraz odbywa się mord intelektualny. Na łamach "Gazety Wyborczej" Tomasz Żuradzki filozof i politolog, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i London School of Economics, przygotowujący doktorat z etyki /sic! / publikuje tekst "Patriotyzm jest rasizmem" /"GW" 17. 08. 07 /.

Stwarza się nową okupację Polski. Obce narodowi siły wewnętrzne dążą, aby utracił on źródło swojej spistości i przestał być wrażliwy na własną tożsamość ukształtowaną przez wiekowe dziedzictwo kulturowe. Te same siły zawładnęły Kościołem od wewnątrz.

Jakie owoce dała antypolonizmowi zagłada fizyczna mózgow narodu, a jakie wydaje "pranie mózgow"? To przecież to samo.

Nazwiska kolejnych kilkunastu byłych tajnych współpracowników oraz funkcjonariuszy SB ogłosili w Krakowie członkowie grupy "Ujawnić prawdę" - Barbara Niemiec i Ryszard Majdzik - oraz jeden z działaczy "Solidarności" w Hucie im. Lenina Jerzy Kuczera. Osoby, których dane odtajnił pokrzywdzonym Instytut Pamięci Narodowej, nie są powszechnie znane.

Wśród nazwisk przedstawionych dziennikarzom przez Barbarę Niemiec, organizatorkę podziemnej "Solidarności" na Uniwersytecie Jagiellońskim, są pracownicy uczelni i jeden student. Dwaj z tych pracowników - według Niemiec - już w latach 80. byli znani na uczelni i mieli wpływ na wychowanie młodzieży.

Jak powiedział rzecznik UJ Leszek Śliwa, trzy spośród wymienionych osób są nadal zatrudnione na uniwersytecie.

Ryszard Majdzik podał 9 nazwisk, w tym dane pięciu funkcjonariuszy SB, trzech tajnych współpracowników i jednej osoby, która była tzw. kontaktem operacyjnym. Wśród nich są ludzie, którzy donosili także na ojca Ryszarda Majdzika, Mieczysława.

Jerzy Kuczera podał dane trzech byłych tajnych współpracowników, którzy donosili na niego, kiedy zaangażował się w tworzenie w ówczesnej Hucie im. Lenina Wolnych Związków Zawodowych.

Działacze grupy "Ujawnić prawdę" zaapelowali, by wszyscy, którzy wiedzą, czym ludzie ci zajmują się obecnie, poinformowali ich o tym. Chodzi o to, by osoby, które pełnią funkcje publiczne, a w przeszłości współpracowały z SB, z tych stanowisk odwoływać - mówił Majdzik.

Naprawdę nie ma znaczenia, o czym ci ludzie mówili, czy robili to raz na rok, czy trzy razy w tygodniu, czy co godzinę, czy bardzo tego chcieli. Ważne, że podjęli taką decyzję. W moim przypadku ma to szczególne znaczenie, bo byli to wychowawcy młodzieży - powiedziała Barbara Niemiec.

Druga rzecz, jeszcze gorsza, że nie umieli ocenić swojego grzechu i próbować wyjść ze zła. Wciąż w nim tkwią. Ci, których dane ujawniłam wcześniej, także nie umieją wyciągnąć wniosków, szukają

usprawiedliwienia, zasłon – dodała.

Zdaniem Barbary Niemiec, nazwiska byłych tajnych współpracowników trzeba ujawniać, bo ci ujawnieni nie staną się już "przedmiotem gry" prowadzonej przez różne osoby, m.in. w mediach.

Niedopuszczalne jest publikowanie nazwisk, na które nie ma not odtajnionych wydanych przez IPN. Jeśli dziennikarze to robią, moim zdaniem naruszają zasady etyki - mówiła Niemiec, która do tej pory upubliczniła w sumie 26 nazwisk i czeka na odtajnienie kolejnych 14 kryptonimów tajnych współpracowników.

Któż dzisiaj rządzi duszami młodych Polaków? Żelbetowa komunistka-stalinistka Wisława Szymborska hołubiona przez serwilistyczne media, czyżby jako sygnatariuszka znanej ohydnej rezolucji 53 krakowskich literatów potępiającej skazanych na śmierć księży w sfingowanym procesie tzw. "Kurii Krakowskiej" w 1953 roku?

A Czesław Miłosz nazywający akowców bandytami i pragnący przyłączenia Polski do Związku Sowieckiego, lub wysadzenia jej w powietrze prezentowany był w swojej twórczości przez Krzysztofa Kolberga nad grobami ofiar katastrofy pod Smoleńskiem z Panem Prezydentem RP Prof. Lechem Kaczyńskim podążających do Katynia symbolu polskiej kaźni, Polski umęczonej, której tak nienawidził komunista-stalinista Czesław Miłosz.

Kulturą polską na dzień dzisiejszy włada obca agentura. Wystarczy otworzyć portal "Onet" pod hasłem "Obecne władze Związku Literatów Polskich w aktach IPN". To porażające! Prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich Marek Wawrzkiwicz i 8-ciu wiceprezesów, to agenci Służby Bezpieczeństwa PRL. Czy aby nie jest to jeden z powodów niszczenia IPN przez rządzącą PO. Czy nowa Rada IPN która powstaje w wyniku "nowelizacji" ustawy o IPN w miejsce dzisiejszego Kolegium powoła w swoje grono profesorów kapusiów? Oczywiście, że tak się stanie. Premier Tusk sprzyja ubekom, sowietom, FSB, KGB, łącznie ze swoim doradcą Michałem Boni, który uprzednio donosił na swojego pryncypała Tadeusza Mazowieckiego.

W dniu 2 grudnia 2010 odbyło się spotkanie z prof. Marianem Stępnem zatytułowane w mediach "Mój Miłosz". Spotkanie firmowała "Akademia Pełni Życia". Owo stowarzyszenie określa się jako organizacja pozarządowa działająca na rzecz poprawy jakości życia osób starszych, poprzez zajęcia edukacyjne dla seniorów, a w szczególności kursy komputerowe, kursy językowe, treningi pamięci i komunikacji społecznej. Na ich potrzeby stowarzyszenie opracowuje autorskie metody nauczania i materiały szkoleniowe, realizuje innowacyjne projekty edukacyjne dla seniorów ; polskie, a zwłaszcza międzynarodowe, w ramach których wytycza nowe ścieżki na polu nauczania i rozwoju osobistego osób starszych. Kim są te starsze panie przeważnie 80-latki i czym się faktycznie zajmują okazało się po zakończeniu wykładu "Mój Miłosz".

Dwugodzinny wykład prof. Mariana Stępnia "Mój Miłosz" stanowił jedynie hymn pochwalny w odniesieniu do twórczości noblisty, w którym również napiętnował "obelgi" rzucane na Miłosza i jego twórczość przez "osoby niekompetentne i wrogo nastawione" do polskiego noblisty, sztydzącego przecież z polskości i z wszystkiego co polskie, pomimo polskich i światowych protestów, pochowanego przez lewicę w Panteonie Narodowym Na Skałce. Profesor Marian Stępień z owym odczytem jeździ po Polsce przygotowując honorowe przyjęcie przez Polaków "Roku Miłosza" w 2011r. zgodnie z uchwałą Sejmu RP. Wykład zakończył się niewyobrażalnym i niespotykanym skandalem. Sam profesor, oraz "Akademia Pełni życia" przypomnieli uczestnikom najczarniejsze dni komuny w Polsce.

Gdy po zakończeniu wykładu obecny na sali profesor Instytutu Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego poprosił o głos, dama, /przy wrzaskach pozostałych dam/ z "Akademii Pełni Życia" zaczęła krzyczeć obraźliwie nie dopuszczając starego profesora do głosu, powodując jego wyjście. W podobny sposób dama zachowała się w stosunku do obecnego na sali dziennikarza światowej prasy polonijnej posiadającego akredytację w Polsce, wydaną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, który przedstawił się organizatorom i uczestnikom.

Profesor Marian Stępień nie zareagował, przyglądając się z uśmiechem niegodnym zajściom. Prof. Marian Stępień wspólnie i w porozumieniu z organizatorami założyli osobom chcącym zabrać głos cenzorski knebel.

Prof. Marian Stępień to 82-letni polski historyk literatury, wykładowca uniwersytecki, niestrudzony badacz lewicowych nurtów w literaturze polskiej końca XIX i XX wieku. Pracuje w Uniwersytecie Jagiellońskim od

1957 roku, od 1976 roku jako profesor.

Był sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR, oraz od 6. 11. 56 r. - 28.05. 58 r. I sekretarzem Komitetu Uczelnianego PZPR Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Marian Stępień kierując Instytutem Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego wyrzucił z uczelni Bronisława Wildsteina, co w stosunku do studentów piątego roku było przypadkiem bez precedensu. Wildstein podpisał przygotowaną przez Stanisława Pyjasa petycję, którą podpisali wszyscy studenci z tego roku. Odruch solidarności okazał się skuteczny.

Pochwalne teksty o Marianie Stępnium pisali m.in. czołowi marksiści jak:

Stefan Żółkiewski, współtwórca PPR, redaktor naczelny "Kuźnicy" (1945-1948) i "Polityki" (1957-1958), pierwszy dyrektor Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, minister szkolnictwa wyższego (1956-1959), profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Był posłem do Krajowej Rady Narodowej, na Sejm Ustawodawczy oraz na Sejm PRL I, III i IV kadencji (1943-1956 i 1961-1969).

Wygłosił na Zjeździe Literatów Polskich, w styczniu 1949 słowa: " chcemy, aby literatura pomagała budować socjalizm w Polsce". Autor licznych prac z zakresu krytyki i teorii kultury, współtwórca polityki kulturalnej państwa. Od 1952 był członkiem-korespondentem, od 1961 członkiem rzeczywistym PAN, w latach 1953-1955 pełnił funkcję sekretarza naukowego akademii. Wchodził w skład władz KC PZPR. Poza tym był wyjątkowym "kuratorem" Uniwersytetu Jagiellońskiego eliminując starą patriotyczną profesurę m.in. największego polonistę w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Pigonia, na jego miejsce wprowadził mgr. Henryka Markiewicza, mianując go profesorem, który wkrótce zasłynął pracą "O marksistowskiej teorii literatury".

Henryk Markiewicz był współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa PRL.

Kazimierz Koźniewski, od lat 40 XX wieku tajny współpracownik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego i Służby Bezpieczeństwa PRL o kryptonimie 33. Był świadkiem oskarżenia w pokazowym procesie Melchiora Wańkowicza w r. 1964. Jego tekst, popierający wprowadzenie stanu wojennego, władze rozpowszechniały na plakatach.

Tadeusz Bujnicki - profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, syn wileńskiego poety i krytyka literackiego Teodora Bujnickiego, komunisty zastrzelonego z wyroku AK za współpracę z NKWD.

Jarosław Iwaszkiewicz wieloletni prezes Związku Literatów Polskich /1945 - 1980/ bliski współpracownik Jerzego Putramenta przedwojennego agenta NKWD, znanego z pocałunków breżniewowskich.

Oto fragment utworu "Caryca i zwierciadło" Janusza Szpotańskiego satyryka z okresu PRL nawiązujący do breżniewowskich pocałunków:

"Pomniu, kak prijechał w Moskwu
de Gaulle, sklierotik i starik,
i ja jewo pocelowała,
on potom prosto dostał tik,
ach, on formalno popał w trans,
on przestał bredzić o belle France
i tolko skuczał u mych stów
"ach Leonide, ty mienia lub,
dla ciebie cały zapad broszę,
tylko mnie jeszcze całuj, proszę!"
A potom Pompidou i Brandt,
i nawet chitryj, mielkij frant
poet iż Polszy - Iwaszkiewicz,
gdy tolko pili ust mych miód,
wołali, że to istny cud,
kto go nie zaznał, ten nic nie wie.

Marian Hemar zapytany o Iwaszkiewicza określił go:
marksista, alkoholik, pederasta.

Do apologetów Mariana Stępnia należą m.in. Leszek Żuliński v-ce prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich TW o pseudonimie "Jan", "Literat", b. redaktor zlikwidowanej "Trybuny",

Jan Pieszczachowicz, nazywany w środowisku literackim "towarzyszem Szmaciakiem", wieloletni sługa literacki Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie.

Stępień jest autorem prac:

"Ze stanowiska lewicy",
"Program oświatowy PPR",
"Bruno Jasieński",
"Ignacy Fik",
"Polska lewica literacka"
"Twórczość Tadeusza Hołuja"

Tadeusz Hołuj - autor listu do Goebbelsa napisanego z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, traktującego, że marnuje się w obozie, gdy mógłby służyć III Rzeszy jako pisarz i poeta znakomicie znający język niemiecki. W rezultacie Tadeusz Hołuj został zwolniony z obozu, ale nie na długo, bo oprócz występowania się okupantom hitlerowskim wrócił do współpracy z lewicą komunistyczną.

Tekst listu do Goebbelsa znalazł się w rękach Adama Włodka pierwszego męża Wisławy Szymborskiej i Władysława Machejka redaktora naczelnego "Życia Literackiego", współpracownika SB, inicjatora i współzałożyciela krakowskiego klubu "Kuźnica" zrzeszającego marksistowską inteligencję. Pikanterii całej historii nadaje fakt, że profesor Marian Stępień w 1987 roku otrzymał nagrodę im. Tadeusza Hołuja ufundowaną przez partyjną "Gazetę Krakowską". Nie chciałem pisać na ten żenujący temat, gdyż życzliwie odnotowywałem co Stępień pisał o literaturze emigracyjnej np. w publikacji naukowej "Dysharmonie moralne Czesława Miłosza" - fachowo, kompetentnie, obiektywnie, nawet z sympatią.

W roku 2004 napisałem publicystykę "Upadek nagrody Nobla z hańbą domową i ubekami w tle" / "Dziennik Związkowy" Chicago / , która w reżyserii Andrzeja Gajewskiego stanowiła scenariusz filmu "Jerzy Putrament errata do biografii".

Film został wyświetlony w telewizji publicznej TV 1 w roku 2007 . Prof. Marian Stępień zareagował na tę publikację telefonem gratulacyjnym do mnie, wnosząc nie istotne, retuszowe uwagi do długiego tekstu.

Ale teraz mamy recydywę, wraca stare. Po apologicznej i hagiograficznej wersji życia i akceptacji antypolskiej twórczości Czesława Miłosza, czego byłem świadkiem 2 grudnia 2010 roku w Krakowie uważam za stosowne publicznie przypomnieć panu profesorowi Marianowi Stępniewi, że jest synem polskiego oficera zamordowanego strzałem w tył głowy w Katyniu w dawnym Związku Radzieckim, do którego Polskę pragnął przyłączyć Czesław Miłosz.

Aleksander Szumański „GŁOS POLSKI” TORONTO

Polecamy inny mój artykuł:

EKWILIBRYSTYKA MANIPULACJI Z NAJJAŚNIEJSZYM IMPERATOREM I DZIADKIEM REZUNEM W TLE